

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH. NAJWIĘKSZY W POLSCE

JAROSŁAW KACZYŃSKI MÓWI BRACIOM KARNOWSKIM: 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku na 99 proc. doszło do zamachu
PLUS: Obamy ciąg dalszy | Urban - tata III RP | Łupki zmieniają świat | Nowy Sulejówek | Kres logomanii w modzie

NAKLAD 213 859

NR 46(93)/2012 CENA 3,90 ZŁ [W TYM 8% VAT]

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 12-18 LISTOPADA 2012

UWAZAM BZE

UWAZAMRZE.PL

I N I S A N E



MEDIA

Dlaczego tylu dziennikarzy wspiera walkę z wolnością słowa?

Czy ich celem jest Białoruś nad Wisłą?

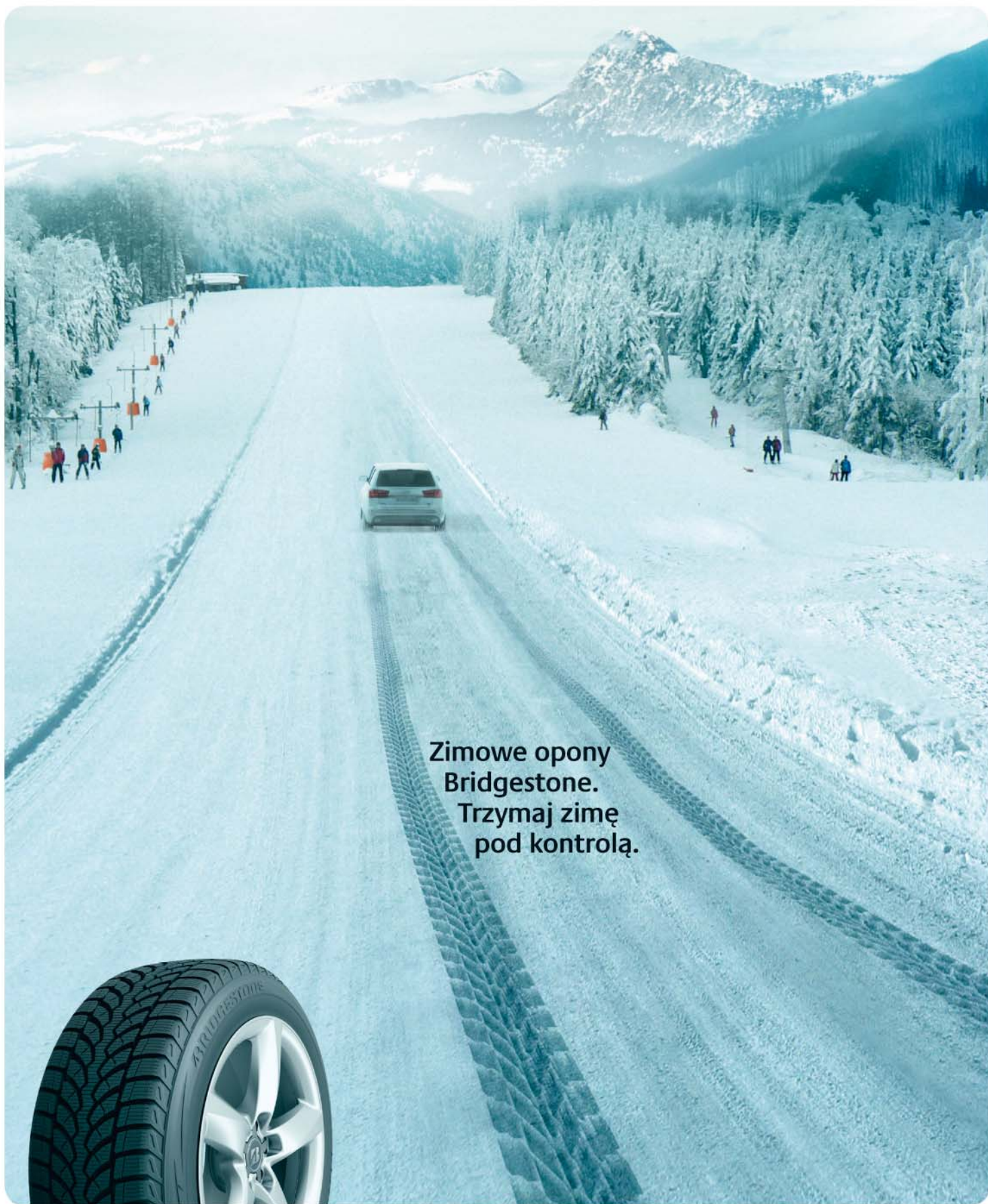
Naganiacze

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829206

KORSUN



Zimowe opony
Bridgestone.
Trzymaj zimę
pod kontrolą.

Bridgestone Europe
Odwiedź naszą stronę i znajdź
autoryzowanego dealera
www.bridgestone.eu

BRIDGESTONE
Your Journey, Our Passion

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Marsz prezydencki



Moje kłopoty z prokuraturą



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Z natury jestem sceptykiem. Wspominam o tym, bo ma to istotne znaczenie dla mojej oceny działań władz, polityków i urzędników. Szczególnie teraz, po opublikowaniu przez „Rzeczpospolitą” tekstu o trotylu na Tu-154 i fali hysterii, która opanowała media. Dlatego od prokuratora generalnego oczekiwałem, że wyjaśni i wytłumaczy, o co w tej sprawie chodzi. Niestety, im dokładniej wczytywałem się w jego wypowiedzi, tym bardziej zaczynałem podejrzewać, że prokurator coś ukrywa.

Mówi bowiem Andrzej Seremet w rozmowie z Radiem Zet, że podczas oględzin i badań wraku Tu-154 narzędzia pomiarowe wykorzystywane przez biegłych wykazały obecność materiałów wysokoenergetycznych, podobnych do materiałów wybuchowych. Na ile podobnych? Prokurator się zastrzega i mówi, że z tego powodu nie wolno wyciągać żadnych wniosków. Dobrze. Tylko że prokurator sam wnioski wyciągnął. Stwierdza ni mniej, ni więcej: „Tak, informowałem o tej sprawie premiera Tuska. [...] Już 2 października mieliśmy spotkanie z premierem, na którym przedstawiłem właśnie to, o czym mówię. Chciałem zapobiec skutkom, z jakimi mieliśmy do czynienia”. I dalej w podobnym tonie: „Upredziłem o tych właśnie faktach, mając na uwadze relacje międzynarodowe”.

Pytam zatem, o jakie fakty tu chodzi? Co to za fakty, które mogły mieć wpływ na relacje

międzynarodowe? I co było tak ważnego w odkryciu polskich badaczy w Smoleńsku, że prokurator generalny postanowił o tym poinformować premiera? I to 2 października, kiedy jeszcze śledczy nie wrócili ze Smoleńska!

Możliwości są dwie. Pierwszą jest taka, że prokurator okazał się sensatem. Polscy śledczy nic ciekawego nie odkryli, ale mimo to o tym nieciekawym odkryciu Seremet powiadamia premiera i sądzi, że to nieważne odkrycie, z którego nie należy wyciągać wniosków, spowoduje konsekwencje międzynarodowe. Nie można tego wykluczyć, ale oznaczałoby to, że na stanowisku prokuratora generalnego znalazł się człowiek niestabilny emocjonalnie. Niby nie dziwota, ale do tej pory nic na to nie wskazywało.

I możliwość druga. Prokurator postanowił powiadomić premiera Tuska 2 października o czymś ważnym. Na tyle ważnym, że ujawnienie tej informacji może mieć wpływ na stosunki międzynarodowe, i na tyle istotnym, że prokurator generalny traktował to, co mówi premierowi, jako ostrzeżenie. Ba, że oczekiwał on od premiera szczególnego działania, które miałyby zapobiec złym skutkom. Co to mogło być? Z pewnością nie fakt, że w Smoleńsku znaleziono stare łuski z II wojny światowej. Jedyne, co przychodzi mi do głowy i co tłumaczy zachowanie oraz słowa prokuratora, to to, że owo podobieństwo do materiałów wybuchowych musiało być bardzo duże. Na tyle duże, że obecnie jest prawdopodobne, iż owe materiały wysokoenergetyczne są po prostu materiałami wybuchowymi.

A teraz pytam: gdzie w tym rozumowaniu tkwi błąd? ■

UWAŻAM RZE

12-18 XI 2012, numer 46(93)

TEMAT TYGODNIA

- 18 Tropiciele podpalaczy. Tego, co dzieje się wokół sprawy Cezarego Gmyza i „Rzeczpospolitej”, nie da się nazwać inaczej niż nagonką PIOTR ZAREMBA
- 22 „Hejterom” gratulujemy MAREK MAGIEROWSKI
- 26 Tragedia smoleńska. Sześć kluczowych pytań MAREK PYZA
- KRAJ**
- 30 Musimy zmierzyć się z prawdą. Rozmowa z Jarosławem Kaczyńskim, prezesem PiS JACEK I MICHAŁ KARNOWSKI
- 36 Orzeł biały i biały bocian. Polska dzieli się dziś na dwie zbiorowości, z których jedna uważa drugą za chwilową patologię RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ
- 39 Czekając na robaki. Sylwetka Jerzego Urbana KRZYSZTOF FEUSETTE
- 42 Sulejówek. Muzeum na miarę Marszałka JAROSŁAW STRÓŻYK
- 44 Syn trzymał, a ona dusiła JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

KULTURA

- 46 Seriale: drugie życie Sherlocka Holmesa PIOTR GOCIEK
- 50 Strategia renegata. O nowej powieści Szczepana Twardocha ANDRZEJ HORUBAŁA
- 52 Za kulisami dzisiejszej Polski MARIUSZ MAJEWSKI

OPINIE

- 58 Prawica w lewicowym gorsecie JAROSŁAW SELLIN
- 62 Pułapki nowoczesności. O nowej książce Rafała A. Ziemkiewicza BRONISŁAW WILDSTEIN

HISTORIA

- 68 Hybrydy lat 80. RYSZARD MAKOWSKI
- 71 Gdy sztuka szukała wiary. Po wystawie „Nazareńczyków” w Moguncji PIOTR SEMKA

ŚWIAT

- 74 USA. Szach-mat i druga kadencja PAWEŁ BURDZY
- 77 Śmierć piewcy stalinizmu. Zmarł Eric Hobsbawm PIOTR ZYCHOWICZ

BIZNES

- 80 Łupki zmieniają Amerykę i świat ANDRZEJ ZWANIECKI
- 84 Nie mam, ale używam ANITA BŁASZCZAK

SPORT

- 86 Polska rakietka. Cuda Jerzego Janowicza KRZYSZTOF RAWA

ŻYCIE I NAUKA

- 88 Logo, którego nie widać. Bezmiennosc to nowy sposób zaistnienia na rynku mody JOANNA BOJAŃCZYK
- 92 Wydrukuj sobie... dom PAWEŁ GADACZEK

ŁYSA PRAWDA

- 98 Milczenie owiec WALDEMAR ŁYSIAK

redakcja@uwazamrze.pl

Drodzy Czytelnicy!

Serdecznie dziękujemy za wszystkie wyrazy sympatii, wsparcia i zaniepokojenia o przyszłość tygodnika „Uważam Rze”, jakie do nas w ostatnich dniach dotarły. I zdecydowanie uspokajamy: nasze pismo, współtworzone przez najlepsze niepokorne pióra, pozostaje nadal niezależne, odważne, szukające prawdy.

Ponad rok temu podjęliśmy decyzję, by kontynuować wydawanie tygodnika po zmianie właściciela Presspubliki. Uzyskaliśmy wówczas gwarancję pełnej niezależności. Wydawca nigdy, w żadnej formie, w żaden sposób, nie wpływał na kształt redakcyjny pisma, nie podejmował też takich prób. Dotrzymał słowa, że „Uważam Rze” to redakcja samodzielna. Nie mamy też żadnych sygnałów, by coś złego miało w tej kwestii nastąpić.

Boli nas to, co dzieje się w „Rzeczpospolitej”, wspieramy każdą walkę o wolność słowa. Dopóki jednak możemy wypełniać naszą misję równie uczciwie jak dotychczas, dopóki zaufaniem obdarza nas blisko milion Czytelników „Uważam Rze”, dopóki tygodnik jest tak chętnie kupowany, dopóty będziemy ją pełnili. Najważniejsze jest bowiem zaufanie Czytelników, wobec nich pełnimy służebną rolę. Oni wiedzą, że nazwiska naszych autorów, ich życiorysy, dorobek są najlepszymi gwarancjami niezależności. Gdyby coś nam zagrażało – jak zawsze gotowi jesteśmy do zdecydowanej reakcji. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Tym zaś koleżankom i kolegom, którzy – wierzymy, że z troską – domagają się, byśmy tak po prostu zniszczyli największy tygodnik w Polsce, konserwatywne pismo, które zaufaniem darzy tyłu czytelników, doradzamy większe skupienie się na swoim produkcie. Solidne planowanie, dobre redagowanie, kreatywność, pomysłowość i pracowitość skuteczniej poprawią czytelnictwo niż oczekiwanie na krach innych.

Jeszcze raz dziękujemy Państwu, naszym Czytelnikom, że jesteście z nami.

Paweł Lisicki, redaktor naczelny
Michał Karnowski, I zastępca redaktora naczelnego
Piotr Gabryel, zastępca redaktora naczelnego

UB mordował biskupów

Pułapki komunistów na biskupów rozpoczęły się w 1948 r. – stwierdza słusznie Ewa K. Czackowska w „Uważam Rze” nr 45 z 5 listopada 2012 r. Zauważa ona, że pierwszą śmiertelną ofiarą komunistycznego terroru wśród polskich biskupów był ordynariusz łomżyński Stanisław Kostka Eukomski. Zmarł on 28 października 1948 r.

Objawy choroby zawsze są takie same.
Masz jakieś informacje o Smoleńsku,
potem cierpisz na depresję, a potem odbierasz
sobie życie!



po wypadku samochodowym, który miał miejsce dzień wcześniej, kiedy powracał z pogrzebu ks. kardynała Augusta Hlonda, prymasa Polski, zmarłego 22 października 1948 r. w Warszawie w Szpitalu Sióstr Elżbietanek. W powszechnej opinii nie był to zwyczajny przypadek, by aż dwie przeprowadzone operacje były nieudane. Podejrzewano powszechnie tajną ingerencję UB. Śmierć w odstępnie kilku dni prymasa Polski – przewodniczącego Episkopatu Polski i równie tajemniczy wypadek samochodowy, po którym zmarł sekretarz episkopatu biskup Eukomski, sprawiły, że komuniści pozbyli się niemal jednocześnie dwóch eminentnych hierarchów Kościoła w Polsce. 27 października 1948 r. samochód z biskupem Eukomskim powracającym do Łomży na drodze z Ostrowi Mazowieckiej do Zambrowa nieopodal miejscowości Podlesie wypadł z drogi i uderzył w drzewa. Ocalał szofer i podróżujący z nim ksiądz Henryk Kulbat. Ranny w tym wypadku biskup zmarł w szpitalu w tym samym łóżku, w którym kilka dni wcześniej zmarł prymas Hlond. Z korespondencji siostry biskupa Haliny Eukomskiej dowiadujemy się, że zawiodła w samochodzie kierownica, gdyż była podpiłowana. Ewa K. Czackowska pisze, że wypadek biskupa Eukomskiego wywołał podejrzenia, ponieważ był on uważany za najpoważniejszego kandydata na następcę prymasa Hlonda. Dziś wiemy, że przed śmiercią wskazał on na swojego następcę młodego biskupa Stefana Wyszyńskiego z Lublina. Autorka zauważa, że jest bardzo wątpliwe, aby wiadomość o tym przedostała się wówczas do informatorów UB. Trzeba stwierdzić, że autorka nie docenia przenikliwości UB w pierwszych latach PRL. Realną szansę zostania następcą prymasa Edmunda Dalbora miał biskup Eukomski przed 1926 r., zanim przybył do Łomży. Przed śmiercią był on zbyt leciwy, by zostać nowym prymasem Polski. To prawda, większość osób z kręgów narodowych pragnęła widzieć biskupa

Eukomskiego, od końca XIX w. członka Ligi Narodowej. Po ostatniej wojnie podziwiano jego nieugiętą postawę w czasie okupacji sowieckiej w Łomży w latach 1939–1941 i niemieckiej (1941–1944). Jako harcmistrz przyjmował od nas, łomżyńskich harcerzy, przyrzeczenia, mówiliśmy do niego „druhu biskupie”.

W pogrzebie biskupa Eukomskiego młodzież szkolna uczestniczyła, mimo zakazu władz, najliczniej jako Sodalicia Mariańska, wraz z księdzem dr. Janem Tyszką, jej moderatorem oraz, niżej podpisanym, jej sekretarzem. Następnego dnia do kancelarii Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży przybył przedstawiciel UB. Przesłuchiwał on naszego prefekta, ks. Tyszkę i część uczniów. Pytał nie tylko o nasze uczestnictwo w pogrzebie biskupa, ale również dopytywał się, czy nasz prefekt w czasie lekcji religii wskazywał biskupa Wyszyńskiego jako przyszłego prymasa Polski. Prefekt, zapytany przez ubowca, czy wie, że szanse na objęcie urzędu Prymasa ma biskup Michał Klepacz z Eodzi, potwierdził. Ksiądz Tyszka nie ukrywał, że opowiada się za biskupem lubelskim jako prymasem Polski. Powiedział wprost, że biskup Wyszyński, od ławy szkolnej w Andrzejewie, był i pozostaje jego przyjacielem i pragnie, żeby prymasem Polski mógł zostać właśnie on. Nasz prefekt dodał, że jest rozdarty, bo biskup łódzki to wybitny intelektualista, a z kolei biskup lubelski to świetny organizator życia kościelnego. Zakończył słowami: „Nikt mi nie zabroni opowiadać się w Kościele za Stefkem i mówić to uczniom”. Komuniści już wówczas wiedzieli więc, że po śmierci prymasa Hlonda i biskupa Eukomskiego szansę objęcia urzędu Prymasa Polski mają jedynie dwaj biskupi: Stefan Wyszyński i Michał Klepacz.

prof. Ryszard Bender

Bardzo dziękujemy panu profesorowi za ważne uzupełnienie tego poruszającego tematu. ■

Tworzymy
chemię,
która
pozwala
ziemi
pokochać
plastik.

Większość przedmiotów z tworzyw sztucznych nie ulega biodegradacji. Ecovio® firmy BASF znika całkowicie, gdy jest kompostowany w kontrolowanym środowisku. Wykorzystywanie kompostowalnych toreb do odpadów organicznych jest bardziej higieniczne i wygodniejsze. Zamiast ładować na wysypisku, odpady zostają przetworzone na cenny kompost. Gdy torebka z tworzywa sztucznego, której używasz dziś, oznacza czystsze jutro dla środowiska, to dlatego, że w BASF tworzymy chemię.

www.wecreatechemistry.com

 **BASF**

The Chemical Company



ROBERT GARUZINSKI



TOMASZ JODKOWSKI



SEWERYN SOŁTYS



JERZY DUDEK



MAREK GOŁIŃSKI



DOMINIK PIŚAREK

Z ŻYCIA KOALICJI

Oj, ciężko w Polsce świętować niepodległość. W jednym marszu Kobyłański, w drugim Giertych. Nic dziwnego, że 11 listopada tak wielu ludzi biega. Ucieczka to dość rozsądne wyjście.

Zuwagą przyglądamy się ewolucji **ROMANA GIERTYCHA**, który coraz bardziej upodabnia się do Bronisława Geremka. Ostatnio Największy Polski Polityk odciął się od drogiej jego sercu Młodzieży Wszchepolskiej, która obecnie – zdaniem Giertycha – głosi teorie zupełnie oderwane od rzeczywistości. Od rzeczywistości oderwana jest również ta notka, bo przecież ewolucja nie istnieje.

Giertych nie chce mieć nic wspólnego z Młodzieżą Wszchepolską, która dostała się w złe towarzystwo ONR i innych radykałów, a przede wszystkim gada jakieś brednie o Smoleńsku. Ech, zeszła na psy ta Młodzież. Kiedyś, za Giertycha, to była Młodzież: gołe klatki pokazywali, kopulowali na niby, „heil Hitler” robili. A teraz dno.

Z pewnym opóźnieniem, ale odnotowujemy nieobecność prezydenta Komorowskiego na drugim pogrzebie prezydenta Kaczorowskiego. Jednocześnie dajemy odpór plotkom, że nieobecność wujka Bronka była reakcją na nieobecność Kaczorowskiego podczas pierwszego pogrzebu. Nie, pan prezydent nie jest aż tak małostkowy. Po prostu uznał, że teraz wyjedzie za miasto, a przyjdzie na trzeci.

EWA KOPACZ pogratulowała Barackowi Obamie zwycięstwa w wyborach prezydenckich. Trzeba docenić

wielką klasę pani marszałek. Bo gdy ona została marszałkiem Sejmu, ten czarny cham z Białego Domu nawet nie zadzwonił.

Rany boskie, co się dzieje! Warszawski radny Platformy Obywatelskiej Rafał Dorosiński wystąpił z partii i – uwaga, uwaga – przeszedł do PiS. Takie transfery nie zdarzały się od 2005 r., bo potem politycy przechodzili w odwrotną stronę. Ciekawy jest powód tej niesamowitej wołty. Otóż Dorosińskiemu nie podoba się, że PO nie prowadzi „polityki jagiellońskiej”. Panie Rafale, nie chcemy być złośliwi, ale do tego potrzeba jakiegoś Jagiellona. A kto ma nim być w PO? Niesioł!

Teoretycznie „politykę jagiellońską” mógłby prowadzić **RADZIO SIKORSKI**, ale niestety nie ma czasu, bo ciągle tweetuje. Kiedyś składał kondolencje na Twitterze, a teraz doprowadził do zamieszania na giełdzie, zdradzając z wczesności, że spadną ceny gazu. Naszym zdaniem romans Radzia z Twitterem jest wielce symboliczny. Sikorski to wszak polityk formatu twitterowego. Niewielki.

Warszawski ratusz nie może już utajniać umów, które zawierają H.G.W. i jej ludzie.

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego

Wydawałoby się, że to oczywista oczywistość, ale sprawą musiał się zająć aż Sąd Najwyższy. Dla Bufetowej musi to być przykra informacja. W jej bufecie nie będzie się już kręcić lodów.

Uwaga, po Warszawie grasuje **UZBIGNIEW CHLEBOWSKI**, niedysiejszy szef klubu

Platformy Obywatelskiej! Na niepaństwowym wikcie dawny lider PO schudł, wręcz zmizerniał. Zmienił także image: w skórzanej kurtce wygląda teraz jak – wypisz wymaluj – cinkciarz. Ten wizerunek zresztą doskonale pasuje do byłych, obecnych i przyszłych polityków PO. ■





RAFAŁ GIŻ



RAFAŁ PASTERKI



JERZY DUDEK

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Odciał się. Premier techniczny odciał się od premiera wszech czasów, i to w dodatku w sprawie Smoleńska. Premier techniczny **GLIŃSKI** poszedł rano do radia i tam nagadał, że on się kompletnie nie zgadza z tezą o zamachu w Smoleńsku. Świat zamarał. Normalnie Prezes zdradzony o świecie!

Gdy techniczny premier Gliński zorientował się, co narobił, postanowił to jakoś odkręcić. Wydał więc oświadczenie, że on, owszem, powiedział, ale niedokładnie to, a na myśli miał już zupełnie co innego i że Prezesa wielbi, i szanuje, no i przede wszystkim, że go dziennikarze z nim nie poróżnią. Mało tego, Gliński oświadczenie to wydał na Facebooku, czym dobitnie podkreślił, że rację miał Jarosław, stawiając na tak nowoczesnego młodzieńca. Normalnie premier wersja 2.0.

Państwo nie uwierzą (my też sami sobie nie do końca wierzymy), **GRZESIEK NAPIERAŁSKI** podobno nie zrezygnował z pomysłu doktoryzowania się. Trwają uporczywe poszukiwania frajerów, którzy napiszą za niego dysertację, i dyscypliny naukowej, bo „Gwiazdne wojny” nie mogą być. A Grzesiek się upiera, że to może i fiction, ale jednak też science.

Sami nie czytamy, ale doniesiono nam, że „Press” – taki miesięcznik dla słusznych dziennikarzy – zrobił ankietę o politykach na Twitterze. I wyszło na to, że wcale nie wygrał Sikorski, ale **PAWEŁ KOWAL**. Dodajmy, że Kowal wciąż

reprezentuje PJN. Albo trzy inne literki, bo i tak nikt nie wie, co to za skrót.

Wzruszony Kowal postanowił to wyróżnienie jakoś skomentować. I rzekł: „Bardzo lubię tweetować. Nie wiem, może mam po prostu do tego naturalny talent, jak do gotowania”. No Paweł, bezsprzecznie to ty masz talent do lansu. I to bez trzymanki.

Ale nawet w tej dziedzinie Kowala wyprzedza PiS. Oto w jednym z warszawskich kościołów wmurowano tablicę poświęconą ofiarom katastrofy smoleńskiej – taką samą, jaką Polacy zainstalowali, a Ruscy zwinęli ze Smoleńska. Tablic takich jest w Polsce sporo, więc jak dotąd to nic szczególnego. Ale pod tablicą właściwą pojawiła się podtabliczka z informacją, że to, co wyżej, zostało „zawieszono staraniem posła **ARTURA GÓRSKIEGO** i Społecznego Komitetu Upamiętnienia Ofiar Katastrofy Smoleńskiej”. Podobno przed Zamkiem Królewskim ma stanąć pomnik Górskiego z inskrypcją, że przechodził obok w listopadzie 1986 r. Górskiemu – Naród.

Nie cichną echa występu **BIEDRONIA** w jakiejś telewizji. Pan poseł na Sejm Rzeczypospolitej nie tylko dzielił się tam z narodem wyznaniem, że mu dobrze, kiedy go „pupa boli”, ale także chodził bosą stopą po jakichś kupopodobnych wydzielinach. Poseł bawił się świetnie i uznał, że lepiej po g... chadzać, niż o Smoleńsku gadać. I tu się z panem posłem zgodzimy. My też jesteśmy zdania, że Biedronia powinien się skoncentrować na łajnie. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY.



MARIAN ZUBRZYCKI

Bartosz Sztymbor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY

Prezydentura Bronisława Komorowskiego przybrała wariant „żyrandolowy”



PIOTR NOWAK

Kasandra Holland przestrzega Polaków przed „nieszczęściem” PiS



PIOTR WITTMAN

Agnieszka Holland ratuje kraj



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Prezydent Komorowski jest najbardziej akceptowanym politykiem. Okazuje się, że Polacy nadzwyczajnie kochają tych polityków, którzy nie wadzą. Nie awanturują się, są spolegliwi i od czasu do czasu wygłaszają słuszne – chociaż nudne – sentencje. Wypisz wymaluj prezydent Komorowski! Zwykle przypominamy sobie o nim z okazji nieobecności, jak ostatnio, na jakimś pogrzebie czy imprezie rocznicowej. Jeśli chodzi o ponowny pogrzeb prezydenta Kaczyńskiego, to gdyby nie media nikt by nie zauważył absencji głowy naszego państwa. Natomiast politycy, gdy tylko poczuli lekki zapach krwi, rzucili się, aby prezydentowi dokuczyć, szarpiąc go za nogawki. Nie będzie to jednak trwało długo. Gdy wspomina się o biernej postawie dzisiejszego szefa państwa, natychmiast nasuwa się porównanie z poprzednikiem, który przybrał odmienną postawę. Za co Lech Kaczyński płacił niskimi słupkami popularności. Ale nie zważał na to, lecz wdawał się w zapasy z premierem i ministrami. Wpychał na posiedzenia Unii, spierał o samolot i ociągał z ratyfikowaniem umów

zawierzonych już przez parlament. Chętnie wetował ustawy, a gdy okazało się to nieskuteczne, kierował je do Trybunału Konstytucyjnego. Świadczyło to o specjalnym zaangażowaniu w sprawę publiczne i posiadaniu wyrazistych poglądów, co jednak summa summarum drażniło publikę. I gdy zbliżały się wybory, było jasne, że prezydent będzie mógł liczyć na głosy zwolenników partii, którą założył. Skłania to do rozważań nad pożądanym u nas stylem prezydentury. Walcząca postawa Lecha Kaczyńskiego wyraźnie nie spodobała się wyborcom, natomiast prezydentura Bronisława Komorowskiego, letnia i rozciamiczana, ma akceptację społeczną, ale bliższa jest „żyrandolowi” premiera Tuska niż wyobrażeniom potocznym o roli głowy państwa. Wniosek jest jeden – powinniśmy zdecydować, czego chcemy. I jeśli uznamy, że model Komorowskiego to jest to – dopasujmy do niego sposób wyboru prezydenta. Po co nam cyrk wyborczy i drogie kampanie? Wystarczy Zgromadzenie Narodowe dla wybrania szefa państwa i szlus. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Pewnie trochę za późno odkryłem, że tak naprawdę chciałbym być reżyserem. W szczególności filmowym. Bo i ze sponsorami szczerzy mi ma się często do czynienia. I z przyjemnymi paniami – na planie filmowym. A jeśli się jest reżyserką, to z panami. Główną jednak przyjemnością czerpie się z tego, że w trakcie uprawiania zawodu, kiedy jako reżyser właśnie całymi latami jest się wstrząsanym niepokojami wewnętrznymi od strony artystycznej, po jakimś czasie człowiek staje się autorytetem moralnym. I wtedy można już być np. członkiem wyborczego komitetu honorowego kandydata na premiera albo i na prezydenta. A w wolnych chwilach od troski o dobro kraju własnego i narodu, wyrażanego najpełniej aktywnym udziałem w kampanii popieranego przez siebie kandydata, dzielić się ze współobywatelami swoimi przemyśleniami na każdy temat. Dzięki temu, że się jest reżyserem filmowym, zyskuje się uprawnienia przenikliwego myśliciela, komentatora wydarzeń historycznej wagi i doraźnych, osoby znajdującej się

na wszystkim. Tak jak Agnieszka Holland. Dopiero niedawno zrozumiałem, jak wiele zawdzięczam tej artystce. Wyprowadziła mnie z indywidualnego zaślepienia, a jednocześnie uratowała kraj przed strasznymi nieszczęściami. Ostrzegła rodaków przed podstępny potworem, który czyha tylko na to, by doprowadzić naszą ojczyznę na skraj przepaści, a następnie zepchnąć ją na samo dno europejskich krajów, kroczących drogą demokracji i postępu. Zdemaskowanym przez Agnieszkę Holland zwyrodniałcem jest Jarosław Kaczyński. To dla Polski „nieszczęście” „Karmi się sianiem nienawiści i destrukcji. Miota obelgi i oskarżenia”. „Nie jest więc zabawny, jest groźny”. A jeszcze do niedawna zamierzałem na niego głośować. Niedoczekanie twoje! Ty wstrętny potworze! Tak się przejąłem przerażającą wizją pani reżyser, że od pewnego czasu miewam budzące grozę sny, w których lider PiS rządzi w Polsce. Koszmary te podniesione są do kwadratu – Jarosław Kaczyński śni mi się pod postacią Agnieszki Holland. ■

Kiedy Chuck bierze kredyt?

Na co dzień i od święta.

Ty też bądź jak Chuck Norris,
przyjdź do Banku Zachodniego WBK
i weź kredyt na co tylko sobie życzysz.



☎ 1 9999
bzwbk.pl



WBK

Bank Zachodni WBK

Szczegóły oferty, informacje o opłatach, prowizjach i oprocentowaniu dostępne w placówkach BZ WBK i pod numerem 1 9999. Decyzja kredytowa uzależniona od wyniku badania zdolności kredytowej. Opłata za połączenie z numerem 1 9999 zgodna z taryfą danego operatora. Stan na 02.11.2012 r.

HISTORYCZNY TELEGRAF

POMNIK DLA DASZYŃSKIEGO

Na pewnym portalu informacyjnym pojawił się następujący link: „Jest Witos, jest Dmowski. Leszek Miller domaga się budowy pomnika...”. Z duszą na ramieniu kliknąłem dalej. Komu SLD chce stawiać pomnik? Bierutowi? Dzierżyńskiemu? A może Jaruzelskiemu? Gdy przeczytałem całą informację, odetchnąłem z ulgą. Chodzi o Ignacego Daszyńskiego. Rzeczywiście, Daszyński powinien mieć pomnik w Warszawie. Ale dlaczego domaga się tego SLD, trudno zrozumieć. Podczas wojny 1920 r. Daszyński był wicepremierem Rządu Obrony Narodowej i wzywał do walki z bolszewikami. Ludzie, których spadkobiercą jest SLD, siedzieli zaś wówczas w sowieckim polrewkomie.

PODWÓJNE STANDARDY

„Nasi rosyjscy partnerzy” – używając obowiązującego ostatnio w naszym kraju określenia – urządzili w Moskwie paradę wojskową. Została zorganizowana w rocznicę defilady urzędowej w 1941 r. przez Stalina. Rosyjscy żołnierze w 2012 r. maszerowali pod czerwonymi sztandarami, w sowieckich mundurach z epoki. Z tej okazji uruchomiono nawet kilka starych czołgów T-34. Czy wyobrażają sobie państwo, jaka byłaby reakcja świata, gdyby przez Berlin przejechały tygrysy i przemaszerowali żołnierze w mundurach Wehrmachtu?

MORSKI LEBENSRAUM

Jak pisze „Spiegel”, w 1935 r. Niemcy – za pomocą systemu tam i grobli – wyrwali Morzu Północnemu skrawek lądu. W sumie 1,3 tys. ha położonych 100 km na zachód od Hamburga. Jak wynika z dokumentów, był to element polityki szukania Lebensraumu. Na pozyskaną ziemię sprowadzono „czystych rasowo aryjskich kolonistów”. Szkoda, że Hitler nie był konsekwentny. Gdyby Niemcy przestrzeni życiowej szukali tylko w morzu, kopaliby w nim do dzisiaj. Nie byłoby żadnej II wojny światowej, a my nie stracilibyśmy Wilna i Lwowa.

–Piotr Zychowicz



RZUT PIÓREM

Gdyby prezydent pomilczał jeszcze trochę, cieszyłby się zaufaniem co najmniej 300 proc. Polaków

KRZYSZTOF FEUSETTE

To musiało się stać, prędzej czy później. Ktoś obudził Bronisława Komorowskiego. Niby nie ma w tym nic dziwnego, w końcu ile można spać. Naród gotów pomyśleć, że to nie mistrz polowania wygrał ostatnie wybory, ale na przykład przebijający nogami Nałęcz, ekspert od spraw niewyjaśniania przyczyn katastrofy smoleńskiej. Na dodatek pojawiło się niebezpieczeństwo, że zaufanie do śpiącego prezydenta przekroczy wkrótce 250 proc., a tego nie wytrzymają nawet sprawdzone sondażownie.

W procesie budzenia głowy państwa wykorzystano, jak miemam, rogi. Oczywiście nie w znaczeniu takim, jakie polski prezydent sugerował amerykańskiemu, każąc tamtemu lepiej pilnować żony, ale rogi myśliwskie, w sensie – do dmuchania. Kiedy budzące „hu, hu, hu” rozległo się w pałacowych komnatkach, prezy-

dent zerwał się z łoża na równe nogi i popędził na wywiad do ulubionej Janiny Paradowskiej. Ulubionej, bo tylko ona umie tak ładnie mówić o Smoleńsku i o tym, że konkurent Komorowskiego jedyne, co zrobił, to pojechał, zabrał zwłoki brata i wrócił, więc nie ma prawa krytykować wielkiej Ewy, nomen women, Kopacz.

I oto, co prezydent Paradowskiej rzekł: „Największym problemem i zagrożeniem budzącym mój niepokój jest to, jak łatwo jest zamącić w głowach. [...] Coś się stało, że wróciły pokłady czarnowidztwa. To budzi mój niepokój. To zabija polską dumę. [...] Trzeba próbować i wierzyć w to, że jednak potrafimy te polskie swady utrzymać w ryzach”.

Pełna zgoda z głową państwa, które zdaniem głowy zdało egzamin. Mącenie ludziom w głowach rzeczywiście przebiega w Polsce wyjątkowo sprawnie, zwłaszcza gdy mąceniem tym zajmują się

przyjaciele pana prezydenta – pan Graś, pan Arabski, pan Tusk czy pan Sikorski. Skąd zatem zaniepokojenie Komorowskiego? Czyżby bał się, że Polacy podatni na jedno mącenie mogą w niedalekiej przyszłości dać sobie zamącić w głowach także drugiej stronie politycznej sceny? I skąd zdziwienie czarnowidztwem i upadkiem polskiej dumy (bo rosyjska Duma nigdy nie upadnie!), skoro do tego właśnie doprowadziły sukcesy władzy związane z pierwszymi pogrzebami Anny Walentynowicz czy Ryszarda Kaczorowskiego?

Oj, chyba nam znowu głowa państwa wstała lewą nogą, i do tego z poważnym „bulem” głowy. Mam wrażenie, że jeszcze kilka tak gwałtownych pobudek prezydenta czy przejawów wrażliwości Paradowskiej i może się okazać, że egzamin z „trzymania polskich swadów w ryzach” zdamy równie dobrze, jak ten z pogrzebów ofiar czy dochodzenia do prawdy o Smoleńsku. ■



EAST NEWS/AP/RICARDO ARDUENGO

REFERENDUM

Portoryko:
51. stan USA?

W dniu wyborów prezydenta USA Portorykańczycy wypowiedzieli się w referendum w kwestii politycznego statusu swojego kraju.

Większość opowiedziała się za przyłączeniem swojego kraju do USA jako kolejnego stanu (za tą opcją głosowało blisko 54 proc. uczestników referendum). Znacznie mniej było zwolenników pełnej niepodległości (5,5 proc.) lub zachowania luźnego stowarzyszenia z USA (około 33 proc.). Było to już trzecie referendum w tej kwestii (poprzednie, które nie przyniosły jasnych rozstrzygnięć, organizowano w latach 1967, 1993 i 1998).

–jg